

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRZED BOGIEM

Archiwalna pogadanka z dnia 12 stycznia 1997 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 15 stycznia 2017 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jeżeli człowiek posiada naturalnie nieśmiertelną duszę, zmuszony zostaje do posiadania gdzieś wiecznego przeznaczenia - albo w miejscu nagrody, albo kary. Nasuwa to wniosek, że każdy odpowiedzialny jest przed Bogiem.

O. Marian Tolczyk: Pewnego dnia na ulice Paryża ruszył rój ciężarówek. Na odkrytych platformach stali chłopcy i dziewczęta w czerwonych czapkach, w czerwonych krawatach, z wielkimi czerwonymi sztandarami i ze wzniesionymi ku górze pięściami. Śpiewali złowrogą pieśń o zemście. Za robotniczą krew domagali się śmierci bogaczy, milionerów, panów.

— Okropność!!! – krzyknęła widząca to na ulicy elegancko ubrana, starsza dama.

Stojącemu obok niej znajomemu księdzu serce ścisnęło się na widok defilady. Ale opanował się i odpowiedział jej cicho:

— Madame, właściwie to jest logiczna rzecz.

— Co ksiądz mówi!!! Logiczna?! – dama była zdumiona.

— Zupełnie logiczna. Jeśli nie ma Boga, nie ma Sądu Bożego, nie ma życia po śmierci, nie ma sprawiedliwości, nie ma dobra ani zła, to komuniści naprawdę mają rację i zrobią z nami porządek.

— Ale jest Bóg! – odpowiedziała zdenerwowana dama.

— Czy tak, Madame? A ja nigdy nie widziałem pani w kościele.

— Ja mam własnego Boga!

— Własnego Boga? Tak, mieć własnego Boga to wygodniej – odpowiedział ksiądz, którego słowa kobiety wytrąciły z równowagi. Spojrzał na nią ostro i rzucił jej twardo:

— Wie pani co? Za tę młodzież, za jej bunt, za krzywdę i zemstę jakiej się domagają, odpowiada również pani.

— Ja? – zdziwiła się.

— Tak, pani i podobne do pani osoby. Jesteście zamożni i wykształceni. Powinniście być światłością świata, dawać przykład. A czy tak jest? Czy przeciwnie – nie dajecie złego przykładu obojętności religijnej swoim sąsiadom, znajomym? Czy nie krzywdzicie innych? Czy myślicie, że ludzie są ślepi i nie widzą waszego egoizmu i lekceważenia Boga? Dlaczego inni mają wierzyć, skoro wy nie wierzycie? Oni idą za wami! Są logiczni. Jeśli dla was nie ma żadnej świętości, to dla nich ma być świętą wasza własność, wasze klejnoty, wasze życie? Za wszystko będziemy odpowiadać przed Bogiem, a może jeszcze wcześniej – przed tymi młodymi ludźmi.

Dama zmierzyła księdza od stóp do głowy i zirytowana krzyknęła:

— Księżę, jeśli zechcę posłuchać kazania, to pójdę do kościoła...

Człowiek dorosły i w pełni władz umysłowych jest odpowiedzialny za swoje myśli, słowa i czyny. Konsekwencje tej odpowiedzialności mogą go zaprowadzić także do sądu. Dla tego, kto wierzy, jest to jednak odpowiedzialność daleko większa i głębsza – „odpowiedzialność przed Bogiem”.

Człowiek jest istotą moralną

Dama z opowieści była jedną z wielu naszych współczesnych, chorych na moralną znieczulicę; biernym obserwatorem życiowej rzeczywistości. Nie chciała wyciągnąć wniosków dla siebie, dla swego życia, nie myślała o udoskonaleniu swojej osobowości, choć kapłan wskazał jej pole, na jakim mogłaby działać dużo dobrego. Uroiła sobie Boga na swój obraz, który pozwalał na błogie, wygodne życie, bez wstrząsów, bez angażowania się. Wyrzekła się współodpowiedzialności za zło panoszące się w świecie.

Kochała swój święty spokój. Zatraciła się w anonimowej masie ludzkiej, która zrzekła się odpowiedzialności; która odwróci głowę, gdy zboczeniec napadnie na ulicy dziewczynę, żeby ją zgwałcić; przejdzie na drugą stronę ulicy, gdy rabuś wyrwie staruszce torebkę i zabierze grosz uciulany na chleb; ucieknie na widok potrąconego przez samochód dziecka, żeby nie być powołaną do sądu na świadka i nie stracić zarobku paru godzin pracy.

Ta straszna znieczulica jest skutkiem wyrzeczenia się własnej tożsamości, godności człowieka rozumnego, którego Pan Bóg stworzył istotą moralną, zdolną do wyboru między dobrem i złem.

Odpowiedzialność wiąże się z wolnością

Jest dużo prawdy w wyrażeniu „pociągnąć kogoś do odpowiedzialności”. Człowiek niechętnie bierze odpowiedzialność na siebie; nie poczuwa się do odpowiedzialności, trzeba go ciągnąć, pobudzać do niej i zmuszać. Odpowiedzialność wiąże się jednak z wolnością. W warunkach ziemskich wolność jest przywilejem tylko człowieka. Zwierząt nie obarcza się odpowiedzialnością. Nie karze się na przykład konia, który kopnięciem zabił dziecko; ani kota za zabicie kryształowego wazonu lub zjedzenie złotej rybki z akwarium.

Między Bogiem a człowiekiem istnieją różne instancje władzy, przed którymi też odpowiadamy. Jest władza polityczna, społeczna, kościelna, rodzicielska, nauczycielska i nasze własne sumienie, które najpierw jest naszym doradcą, potem świadkiem, a w końcu sędzią. Żadna jednak z tych władz nie jest w pełni niezależna. Wszystkie podlegają władzy najwyższej – Bogu. Wszystkie winny być Mu podporządkowane i zgodne z Jego wolą, jeśli w społeczeństwie i narodzie ma panować pokój, ład i sprawiedliwość.

Człowieka jednak korci, by posiadać wolność, która uwolni go od odpowiedzialności. Pokusie tej ulegli już pierwsi nasi rodzice. Zwiodła ona niejednego imperatora rzymskiego, który szukając absolutnej wolności przywłaszczał sobie autorytet boski i nadawał tytuł: „dominus et deus – pan i bóg”.

Prorocy przywołują do opamiętania

Prorocy Starego Testamentu ostro występowali przeciwko takim nadużyciom władzy. Ezechiel chlostał za to pogańskiego władcę Tyru: „Serce twoje stało się wyniosłe, powiedziałeś: Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy, w sercu mórz. A przecież ty jesteś tylko człowiekiem, a nie Bogiem. I rozum swój chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu [...]. Czy będziesz jeszcze mówił: Ja jestem Bogiem – w obliczu swoich oprawców? Przecież będziesz tylko człowiekiem, a nie Bogiem w ręku tego, który cię będzie zabijał” (28,2.9).

Walka z Bogiem

Ludzie ciągle ulegają pokusie stania się równymi Bogu. Od czasów tak zwanego Oświecenia już nie jednostki, lecz spore warstwy ludności, zwłaszcza inteligenckiej, zadufane w potęgę rozumu ludzkiego, usiłują uniezależnić się od Boga i Jego przykazań. Jedni zaprzeczają w ogóle istnieniu Boga, drudzy zaś twierdzą, że Bóg losem człowieka się nie interesuje, że oddał mu absolutną władzę nad światem, i żyją jakby Boga nie było. Rozpętali przy tym bezpardonową walkę z Bogiem, a konsekwentnie z religią i Kościołem.

Odstępstwo od Boga i Jego przykazań stało się przysłowiowym otwarciem puszkii Pandory. Różne plagi społeczne spadły na białą rasę stwarzając ideologiczną pustkę i moralną dżunglę. Położenie jej przyrównuje się do sytuacji, w jakiej znalazło się imperium rzymskich cesarów w przededniu upadku. Ideologiczny i moralny chaos jest sam w sobie wołaniem do Boga o ratunek. Ocalić nas może jedynie Miłosierdzie Boże. Niemniej przy końcu świata nadejdzie Dzień Sądu, w którym każdy będzie pociągnięty do odpowiedzialności, jak o tym mówi Chrystus: „Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania” (Mt 16,27).

Pytanie: Jestem zwolennikiem tradycji i nie znoszę zmian nagminnie występujących w kalendarzu, również i w waszym. Dotyczy to zwłaszcza imion świętych. Zapytuję więc: czy ktoś sprawdza drukarzy, czy też oni drukują tak, jak chcą?

Odpowiedź: Przyznam, że i ja jestem zwolennikiem dobrych tradycji. Wyżej jednak niż swoje przyzwyczajenia stawiam to, czego ode mnie, jako duszpasterza, wymaga Kościół.

Drukarze wykonują zazwyczaj swoją pracę według tego, jak otrzymają polecenie od nas. Tak jest również z kalendarzem na ten rok, który ułożyliśmy według tego, jak nam poleca Kościół. Jest to katolicki kalendarz przeznaczony dla Polonii. Gdybyśmy chcieli czynić inaczej, bylibyśmy pyszni i zarozumiali, uważając, że wiemy lepiej od Soboru i papieży, co jest lepsze w tej sprawie.

Mija bowiem już wiele lat od Soboru Watykańskiego II (drugiego), którego jednym z pierwszych postanowień była reforma kalendarza kościelnego. W duchu tej reformy w całym roku liturgicznym Kościół rozważa na pierwszym miejscu tajemnice Chrystusa od Jego wcielenia i narodzenia, poprzez Jego ukryte i publiczne życie, mękę i śmierć na krzyżu, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha Świętego, aż po oczekiwanie na Jego powtórne przyście na sąd. W tym rocznym cyklu tajemnic Chrystusa szczególnego znaczenia nabrała niedziela jako cotygodniowy obchód zmartwychwstania Chrystusa. To Chrystus i Jego zmartwychwstanie są fundamentami naszej wiary, bo – jak mówi święty Paweł – „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest nasza wiara, daremne też i nauczanie” (por. 1 Kor 14.17). Dalej Kościół wspomina w porządku hierarchicznym najpierw Maryję, Matkę Bożą, świętego Józefa, świętego Jana Chrzciela, Apostołów, a dopiero potem innych świętych, którzy uwielbiając Boga są dla nas przykładami do naśladowania.

Staraliśmy się, aby bardziej popularne imieniny, obchodzone w dniu dawnego obchodu świętych, zostały uwidocznione w naszym kalendarzu. Nie zawsze było to możliwe. Zmiany we wspomnieniach świętych musiały jednak zaistnieć. Przecież tylko w ciągu kilku ostatnich lat przybyło ponad dwudziestu nowych polskich świętych i błogosławionych. Według przyjętej zasady wspomina się ich w rocznicę ich śmierci, która była ich narodzinami dla nieba.

Wszystkie zmiany w kalendarzu mają uzasadnienie, a my jako wierni mamy obowiązek wnikać w głębię nauczania Kościoła. O swych patronach powinniśmy zaś pamiętać nie tylko od święta, w dniu imienin, ale codziennie, modląc się do nich tak, jak do anioła stróża.